Rok 22. Kraków dnia 5 Listopada 1890 r. Nr. 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Po dniu zadusznym.

Mogiły, krzyże i pomniki,
Serdeczne łzy i dzwonów jęki,
Lamp sine dymy i ogniki —
I wstrętny chłód żebraczej ręki!

W dniu tym o tyle jest boleśniej,
Że na cmentarzu ludzie niemi,
Suną się w smutku — czuć woń pleśni,
I pogrzebane szczęścia w ziemi.

Białe pomniki, krzyże czarne,
Stoją w milczeniu swem ponurem,
Wieńce zwieszają się cmentarne
W zimnym uścisku barw z marmurem.

Kwiat na grobowej wsparł się płycie,
Zgłoski na głazie rosą myje,
I opłakuje owo życie,
Którem on sam być może, żyje.

Dziad myśli, że: liczbą pacierzy
Dla dusz kupuje spokój święty;
Więc smutne krzyże łokciem mierzy,
I liczy modły swe na centy.

Gdy zysk obfity — to przykładnie
Wieczorem spije się i naje,
A w nocy wieńce z grobów kradnie
I tanio rankiem je sprzedaje.

Młoda sierota — matka stara,
Mąż dobry, klęczą na swych grobie —
Ich modły w niebo — niesie wiara—
Modłami ulgę znoszą sobie.

Lecz koło grobów, są i tacy,
Których tu fałsze serc przywiodły,
Innego kroju to żebracy —
Jednakie tamtych — i tych modły.

Jest jednak grób tam jeden cichy,
Z którego łezki anioł bierze...
Splecione kwiatów schną kielichy
I szczere płyną tam pacierze.

Niekiedy jakby z głębi ducha
Wypływa jęk, wśród ludzkich szmerów,
I każdy jęków grobu słucha...
To: ofiar Grób i bohaterów!

Choć w mózgi wkrada się zepsucie...
Przetwarzą polską krew: w bydlęcą —
Jest jeszcze w sercach to uczucie,
Któremu one: łzy tu święcą.

Dzień, noc na **Grobie** owym brzmiały:
Pieśni, przed niebios znane progiem..
A w Moskwę wołał Orzeł biały:
Nie zginie Polska, jak Bóg Bogiem!

Djabeł.

DO MATEK POLEK

pod zaborem moskiewskim.

Wiem, że dłoń Wam opada, biedne polskie matki
I zniechęceń porywy nawiedzają ducha...
Odwagi! sił moralnych wytężcie ostatki —
A podszeptów zwątpienia niech serce nie słucha.
Codziennie z domowego uchodząc ogniska
W to piekło, co się szkołą rządową dziś zowie,
Gdzie jad przewrotnych pojęć, do duszyczek tryska,
Z sercem wiernem Ojczyźnie powrócą synowie.
Bo Wy, przeciw tyraństwu kłamstwa i obłudy,
Jak talizman, co tchnienia od zarazy strzeże,
Iskrę bożą w ich dusze złożyłyście wprzódy,
Ucząc widzieć zbawienie w Ojczyźnie i wierze!
I wiecie, że ich czoła anioł już w powiciu
Naznaczył świętem piętnem obrońców wolności;
Godnie to wielkie znamię uszanują w życiu —
I nigdy myśl im płocha w głowie nie zagości.

Zniosą, póki bezsilni, urąganie wraże
Z cichym spokojem zewnątrz, choć wzgarda wre w piersi —
Na wieki struć ich serca, Moskal nie dokaże:
Pod świętem hasłem prawdy oni staną pierwsi.
I żar długo tłumiony wielkiem światłem zalśni,
Przyszłość zrzuci kirową niewoli zasłonę,
W promieniach świętych uczuć dusze zespolone,
Na drogę nową spojrzą weselej i jaśniej!
Lecz Wy dziś jak kapłanki stójcie nieznużenie,
Na serc drogich ołtarzu niech tli wciąż zarzewie.
Wróg się rzuca i pieni bezsilny w swym gniewie,
Bo dotąd nocy niema, choć zgromadził cienie.
Codziennie jad znieczulać i zadawać leki,
To bezbrzeżnych poświęceń wymaga zaiste...
Odwagi! może cierpień już kres niedaleki,
Pracujcie — święte plony daj Wam zebrać Chryste!

Wanda.

KORESPONDENCJA »DJABŁA«.

Warszawa.

HYMN CARATU.

Wiecie zapewne, że temi czasy Apuchtin obchodził pięćdziesięcio-letni jubileusz swej służby carskiej i tryumf z powodu skutecznego rozszerzania oświaty w Polsce, do czego najwięcej przyczyniło się będące pod szczególną jego opieką dzieło z tytułem: **„Dzieje Polski w zarysie“.** Część młodzieży wychowanej pod wpływem Apuchtina i tego dzieła, dowiedziawszy się, że autor tych „Dziejów“ został przez „Koło polskie“ w Wiedniu, wskutek **jednomyślnej uchwały**, przedstawiony na najwyższego kierownika oświaty w duchu i według „nowej metody“ Apuchtina, ofiarowała jubilatowi medal. Na tym medalu znajdują się portrety dwóch cywilizatorów. Z jednej strony napis: **Światło carstwa**, z drugiej: **Autor Dziejów Polski w zarysie**. Grono tej młodzieży, mieszczące w sobie także spółpracowników „Ogniska“ wydawanego przed kilku miesiącami przez akademików krakowskiego uniwersytetu, odśpiewało pod oknami Apuchtina następujący **hymn caratu**, z muzyką prof. Wierzbowskiego.

Do słońca Twego oblicza,
Jak do cudownej ikony,
My uczniowie Spasowicza,
Przychodzimy bić pokłony.
Patryjotyzm — to czcza mara.
Pusty dźwięk. My — własność cara.

Z Bobrzyńskiego „Dziejów Polski“
Wiemy jak pluć na ojczyznę.
Na Twem licu czcimy bliznę.
Cześć Ci Mężu apostolski!
Tyś z nim uczył, że wstyd: mara!
Że nasze życie dla cara.

Niechaj żyje Moskwa święta,
Niezachwiana, nieugięta.
Bóg z nią na świat miecz swój stali
Europę przemoskali.
Liberalizm — senna mara.
Racz zachować Boże cara!

Niech zagaśnie blask oświaty.
Niech się płodzą popy, katy,
Szpiegi, zbiry, czynowniki,
Asesory i sprawniki!
A sumienie — senna mara.
Racz zachować Boże cara!

Nasze cnoty narodowe:
Rublem przekupstwo rządowe,
Oszukaństwa i łupieże,
Kłamstwa, morderstwa, kradzieże.
Ludzka godność — senna mara.
Racz zachować Boże cara!

Górą każdy kto przemaga!
Górą mocarstw równowaga!
Górą świętych głów przymierza!
Niech panslawizm się rozszerza.
Narodowość — senna mara.
Racz zachować Boże cara!

Dziś skupczone ludów zgraje,
Cnót moskiewskich im nie staje.
Niech przed Moskwą biją czołem.
Ona dziejów apostołem.
A świat bez niej jak sen — mara.
Racz zachować Boże cara!

Już się zbliża wielka chwila,
Teraźniejszość się przesila.
Wiek powtórzy wieszcze słowa
Proroczego Murjawjowa:
Że knut jeden — jedna wiara.
Niemasz Boga — oprócz cara.

J—y L—s.

Galicyjska logika.

Wiadomo, że Moskale w szlachetnym spółzawodnictwie z pruskim filozofem Hartmanem, chcąc ze szczętem wyniszczyć Polaków i katolicyzm, tajemnemi środkami powodowali emigrację do Brazylji włościan polskich, którzy w ostatniej nędzy, o chłodzie i głodzie, obdarci, na wpół nadzy z żonami i dziećmi, uciekają od moskiewskiego rządu na dzikie stepy Ameryki, gromadami liczącemi po kilka a nawet po kilkanaście tysięcy osób.

Sławny ekonomista, pan St. Szczepanowski, naradziwszy się z przyjaciółmi swoimi, również znakomitymi finansistami, nie uważał za rzecz stosowną dowiedzieć się dokładnie, jak miłe są pod panowaniem cara warunki do życia; lecz uznał iż najwłaściwiej zebrać kompanijkę, dla odbycia podróży do Brazylji, w celu przekonania się tam na miejscu, ile czasu potrzeba ażeby zginęła z nędzy ta część włościan, która jeszcze nie zginie na morzu.

GŁOS Z NIEBA:

Ugościłeś i to suto
różnych dygnitarzy.
Lecz czy dałeś obiad **gratis**
dla moich nędzarzy?
Dygnitarze gdy chcą — mogą
mieć i sto obiadów. —
Więc miast karmić tych co mają,
daj obiad dla dziadów.

Śty Jan Kanty.

Listy z tamtego świata.

1.

Kochana Żono!

Dziękuję Ci ślicznie za tych kilkadziesiąt lamp, któremi w dzień zaduszny udekorowałaś mój grobowiec, wyglądało to bardzo ładnie: te światła, wieńce, ta wdowa w żałobie na grobie męża; ale — między nami mówiąc — na co te szopki i parady? Wiem, że Edward bywa u Ciebie co dzień i stara się pocieszać Cię jak może. Więc daj pokój szopkom i paradom cmentarnym, co masz dać na lampki, daj na biednych, — idź za Edwarda a mnie daj święty pokój.

Twój **Pafcio.**

2.

Kochany mężu!

Jak to dobrze, że ci, co układają kalendarze, wymyślili dzień zaduszny, bo dzięki temu ujrzałam Cię nakoniec na cmentarzu na moim grobie, czego cały rok napróżno oczekiwałam. Byłam już niespokojną o Ciebie czyś nie chory i wypytywałam się przybywających tu nieboszczyków, Twoich znajomych i od nich dopiero dowiedziałam się, że to z powodu winta, któremu się oddałeś i duszą i ciałem po śmierci mojej z rozpaczy, nie miałeś czasu przyjść na grób mój. Dzięki zadusznemu dniowi ujrzałam Cię nakoniec!! Z radością widzę, że wdowieństwo ci służy wcale nie źle. Za napis na pomniku: „nieutulony w żalu mąż“ przyjmij serdeczne podziękowanie. Przy najbliższem widzeniu się tutaj z Tobą ucałuję Cię serdecznie. Twoja

Fipcia.

3.

Za pamięć o mnie i o moim grobowcu składam niniejszem mieszkańcom Krakowa serdeczne podziękowanie.

Dr. Dietl,
niegdyś rektor Uniw. i burmistrz miasta Krakowa.

4.

Śpiewałem za życia dla Was Krakowiaki —
Mnie dziś nikt nie śpiewa — cóż za naród taki

Edmund Wasilewski.

5.

Towarzystwu Imienia Kościuszki za uwieńczenie grobu mego tysiączne dzięki.

Anczyc,
autor „Kościuszki“

6.

Narzymski to talent, mówią, był bez sprzeczki,
Lecz nikt nie zaświecił talentowi świeczki.

Piosnka ulicznika.

Bez nakłaniań bez zachęty,
Pojechali tam gdzie Kęty,
Pojechali bo ich wiedli,
W Kętach sobie objad zjedli,
Zjadłszy obiad powrócili,
Powrócili do dom nocą, —
Lecz dla czego w Kętach byli,
Żaden nie wie na co — po co?

Czego się dziś nie święci.

Dowiadujemy się że w którymś kościele przed tygodniem poświęcano trąby sprawione dla muzyki krakowskiej prawdopodobnie dla tego, aby mniej fałszywie grały. I to nie tylko trąby, ale czyta się często w gazetach o poświęcaniu piwiarń, szynków. Jak tak dalej pójdzie, to nie zadługo będziemy czytali o poświęceniu tego lub owego tingel-tanglu. I mówią, że wiek nasz jest za mało religijny.

ŚWIĘTO UMARŁYCH.

Na Powązkach.

Dziady... dążymy więc w żałości
Tam, kędy krzyże i kurhany,
Tam, gdzie istoty ukochanej
Pod ziemią drogie prochy, kości...
Smutno tam jakoś i ponuro,
Wzrok nasz przykuwa się do ziemi,
Gwarzymy myślą z umarłemi,
A czoło się osłania chmurą...
I żal i boleść serce wzrusza —
I łza jak perła lice rosi,
A myśl modlitwę w niebo wznosi,
By spokój miała droga dusza..
I wnet jednoczą się dwa światy:
Świat nasz i świat ten zagrobowy,
I ciche wiodą z sobą mowy —
A tłomaczami lampki, kwiaty...

. . . .

Lecz wśród jarzącej świateł toni —
Tam grób bez lampek, bez zieleni —
I tylko odblask go czerwieni, —
A nikt przy grobie łez nie roni...
Czyż nikt już o nim nie pamięta?
Czyliż on jeden wśród kurhany
Ma być samotny, zapomniany, —
I nawet w dzień umarłych święta?
Tam chodźmy... Patrzcie! — Ludzi grono
Powoli snuje się przy grobie.
Ale nie w smutku ni w żałobie,
Lecz z miną dziką, rozbestwioną!
Nienawiść, wzroku ich promienie
Podsyca, w nim się dziko pali —
Dwunożni ci, to: czerń Moskali.
Co wydrzeć nawet chce wspomnienie...
Ten grób... on pięciu naszych kryje...
Nic... tylko kępka ziemi, piasku...
Car nie pozwolił — więc od blasku
Innych grobowców tylko żyje...
Tak!.. To ci sami, którzy chcieli
Zrzucić z bark swoich jarzmo kata!..
Dzisiaj... rzuć kwiatek na grób brata,
A zginiesz w lochach cytadeli!...
Smutne to!... Niechaj zadrżą słowa:
„Spoczynek wieczny daj im, Panie!
A nam... nam ześlij zmiłowanie,
Niech spadnie prędko hydry głowa!“
Niech łza nam zwiśnie u powieki,
Na grób strzeżony niechaj spadnie,
Każdy z złożonych wnet odgadnie,
Że go pamięta brat daleki!...
Choć car pamięci o nich wzbrania,
Nie znikną o nich wnet wspomnienia,
Powstaną kiedyś z zapomnienia,
By święcić święto zmartwychwstania.

. . . .

Już gasną wolno lamp gromady,
Modlitwy już nie płyną słowa,
Dwóch światów kończy się rozmowa,
Cicho... bo już skończono Dziady!...

Ant. Jastrzębiec.

Z WARSZAWY.

Apuchtin chcąc uwiecznić pięćdziesięcioletnią rocznicę swego panowania nad mózgami, wydał rozporządzenie, aby profesorowie zaglądali o ile można najczęściej do mieszkań studentów. —

„Pilność domowa“ jest pozorem,— profesorowie mają badać, czy uczniowie mówią w domu po polsku czy po russku i o tem donosić „wyższej władzy“.

— „A bodaj cię djabeł wziął na rogi! powiada Walek z nad Wisły — „on ich jeszcze po russku pić i kraść nauczy!“

Marja Andrejewna zapowiada na sam początek karnawału wielki bal w ratuszu na rzecz: „russkawo obszczestwa krasnawo kresta“. — „Nasze hrabiny“ stawią się w komplecie jako gospodynie, a mężowie „ode dwora“ a jakże, jako lokaje.

Będzie to prawdziwy bigos hultajski, bo jako przyprawa do kapusty i dziczyzny mają służyć... konsulowie zagraniczni.

Mości Djable, pójdziemy? —

Bilet trzy ruble, reszta„ skolko ugodno!“ Biletów gratis niema! Nic dziwnego. Oglądać takie zjawienie, jak Marja Andrejewna, to warto coś zapłacić.

Ajax.

Pan Łukasz Jakubowycz Chapokuysz.

Gdy poddjaczym był w Buczaczu,
Brał od chłopów po kołaczu,
Proboszczowi czyścił buty —
Popadjankom pisał nuty.
A gdy wreszcie został djakiem
Łapał knysze pełnym sakiem!
Z djaka zaś nauczycielem
Zostać było jego celem,
A „Jur“ djaków protegował —
Więc go przeto zamianował.
I pan Łukasz pan poddjaczy —
Już swój urząd kijem znaczy,
Plecy dzieciom tęgo ćwiczy —
A grajcary w skrzyni liczy.
Wreszcie to mu się sprzykrzyło —
Zwłaszcza, że latek przybyło,
Puścił zręcznie kilka kaczek —
No... i „w pensję“ poszedł djaczek!
Wszędzie lizał, wszędzie prosił —
Za możnymi torby nosił,
A w intrygach był on mistrzem —
Więc zrobiono go poczmistrzem!
Popi rządzili powiatem.
A Łukasz tak kręcił światem —
Że aż został lustratorem!
Jest ruskiej partji motorem —
To nie koniec — pan podjaczy —
Aż rublem swój urząd znaczy,
I niby gminy lustruje —
A chłopów na lachów szczuje!

A. Bar.

SĄD SALOMONA.

„Czas“ przysięga się na kolej północną, Länderbank, księdza Łoboza, różnych magnatów i inne świętości, że on jeden jest tylko prawdziwym katolikiem, a inne pisma tylko udają katolików, aby mieć więcej prenumeratorów. Inne zaś pisma twierdzą, że to nieprawda i że one są więcej katolickie niż sam „Czas“. — „Djabeł“ z tego powodu proponuje sąd Salomona. Redakcje pism, które chcą zadokumentować swój katolicyzm — zaopatrzywszy się w multum bochenków chleba staną na rusztowaniu i na każdego co na nich rzuci kamieniem, rzucać będą bochenki chleba! —

Po tej próbie nastąpi druga. Każda redakcja nadstawi policzek na razy swoich nieprzyjaciół — a gdy w niego dostanie nadstawi drugi. — „Djabeł“ wysadzi komitet do skrutynium, t. j. do obliczenia bochenków chleba i odebranych policzków, a która redakcja więcej policzków wytrzymała z anielską cierpliwością — ta przez skrutynium ogłoszoną będzie jako najbardziej katolicka.

KOŁOMYJKI.

IV.

A widky ty pane brate
Czy ne z Horodenki?
W Horodence, tam barona —
Nie ujdziesz ty ręki.

W Horodence tam pan baron
Ładnie burmistrzował —
Dziś tam komisarz rządowy,
A baron się schował.

A pan baron dziś się schował
Za Piotra Ziebczyna,
A Piotr Ziebczyn teraz w matni,
Barona przeklina.

Tam starosta swego zięcia,
Zrobił był marszałkiem —
A syn jego pan lustrator
Zeszedł „na psy“ całkiem.

W Horodence nasz pan baron
Ma wielkie zasługi —
Bo dostał się do reichsratu,
By popłacić długi.

By zostać verwaltungsratem
Dostać urząd jaki —
A kraj nasz?.. et! co tam kraj nasz,
Niech idzie w duraki!

A. Bar.

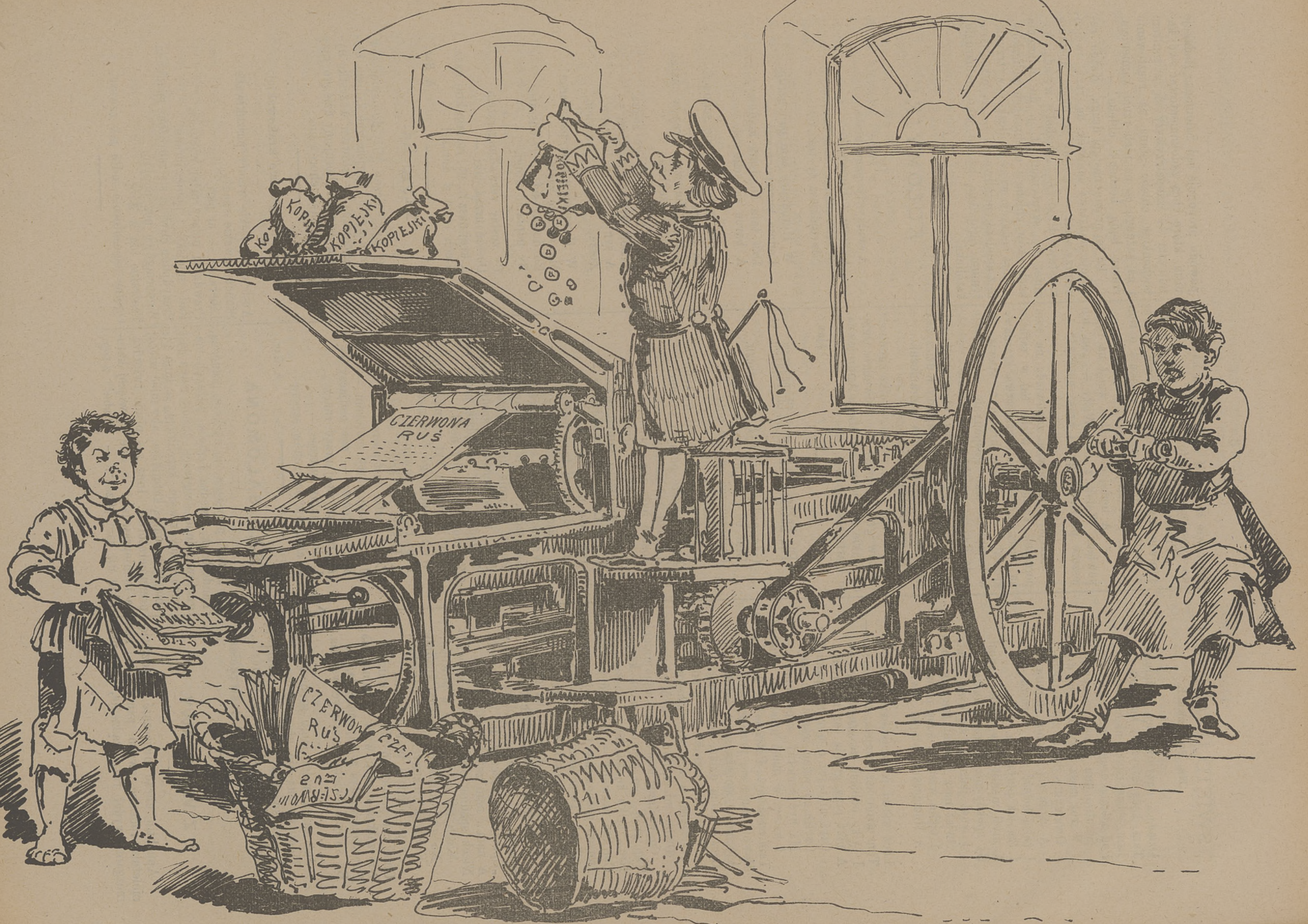
Hygjena.

Mamy hygjeniczne gilzy do papierosów, hygjeniczne mydło, hygjeniczne kalosze, bieliznę hygjeniczną — słowem wszystko hygjeniczne a jednak.. chorujemy dziś sto razy więcej niż dawniej chorowano.

Kursa na giełdzie krakowskiej.

Austro-galicyjskie walory poszukiwane.
Stańczykowskie spadły.
Liberalne — al pari.
Prawdziwi polacy niżej wartości.
Rady miejskiej: poniewierane.
Prezydjalne chwieją się zagrożone spadkiem.
Wodociągowe bez popytu.
Teatralne idą w górę.
Ogólne usposobienie mdłe jak zawsze.

Cudowna maszyna.



Moskal sypie kopiejki bo mu rubli szkoda, a z pod prasy wychodzi dzienniczek jak woda,

W dzień zaduszny w Niemczech.



— O czarna niewdzięczności! nad przeszłością moją: do dziennego porządku przechodzą lancmany!
Ani lamp nie zaświecą ani nie postoją... tylko ja i pies wierny łzą koimy rany!
Och! nie wyj mój Tyrasie — na nic to nam zda się!

†

Maksymiljan Nowicki

profesor wszechnicy w Uniwersytecie Jagiellońskim, po ciężkich trudach żywota spoczął na wieki w drogiej Mu ziemi. Śmierć wydarła nam niespodziewanie męża wysokich zasług. — Obywatelskie przymioty opromieniały szlachetne Jego serce — a nauka i niestrudzona praca wiodły umysł jego do pięknego celu: do podniesienia dobrobytu krajowego. Wytrwałości Bóg pomagał. — Mir zjednywał sobie czcigodny profesor wszędzie — a na kartach obecnej historji społeczeństwa naszego zapisanem zostało imię tego zacnego syna Ojczyzny.

Garść ludzi umiejących oceniać rzeczywiste zasługi, postanowiła upamiętnić czyny Zmarłego pomnikiem wystawionym na jednym z publicznych placów w Krakowie. Składki rozpoczęto zbierać. Oby ta piękna myśl jak najprędzej dała się urzeczywistnić.

Zmarłemu Cześć! a czcącym pamięć Jego, serdeczne wyrażamy uznanie!

Dumanie pana Jacentego.

Powiadają, że Kraków nie postępuje — wierutne kłamstwo. Gdyby ktoś do nas po dwudziestu latach niebytności przybył ani by go poznał. Nie tylko odział się on w inną sukienkę ale i stare usposobienia swoje przenicował całkiem. Na ten przykład przed laty kilkunastu zachciało się jednemu jegomości wsunąć się podczas wyborów do Rady m. — piecem, nie mogąc wejść drzwiami i udało mu się — ale przy weryfikacji radca Wyrobek nie chcąc owego peregrinatora kompromitować rzekł w imieniu innych na posiedzeniu zgromadzonych ojców miasta: mamy **moralne przekonanie**, że wybory do Koła trzeciego powinny być unieważnione — i zwalono je bez opozycji, choć tem postanowieniem wyrządzono moralną a niezasłużoną krzywdę innym współobywatelom, którzy w tem kole wybrani zostali. Dziś stało się coś po dobnego, z tą tylko różnicą, że weryfikatorowie dowiedli publicznie, iż w Oddziale, zasługującym według ich, już nie tylko moralnego przekonania: na unieważnienie wyborów, głosowali nie tylko żywi ale i umarli, nie tylko Krakowianie ale i amerykanie — nie tylko dorośli ale i dzieci a nawet i osoby mytyczne; wszystko to jednak jak równie i inne nadużycia, puściła płazem tak zwana prawica, która nad wybrańcami owego Oddziału z góry roztoczyła swe skrzydła opiekuńcze. Dla czego?

Czy także z moralnego swego przekonania, że czarne jest białem?.. Ach! dużoby o tem mówić było — ale dalibóg nie warto. Znajduję się w usposobieniu dra. Kohna, wybitnego członka lewicy, który oświadczył, że tak jest temi walkami znużony iż głosować będzie za zdaniem tych co postanowili dowieść że czarne jest białem. Zaznaczając, że w moralnych owych przekonaniach odbiegają szparko tak zwani konserwatyści od przeszłości, a tem samem, że nie zasługują na miano zacofańców — pozwalam sobie wypowiedzieć kilka luźnych uwag o aktorach ważniejsze odgrywających role w tej arcy niekomicznej komedji.

Referent Dr. Propper przemawiał z niezrównaną swadą i głęboką argumentacją. Jego cięcia dyscypliną nabijaną szpileczkami, artystycznie sięgały w dotkliwe miejsca przeciwników.

Zarzucam mu tylko to, że niepotrzebnie powoływał się na pogwałcone prawo i etykę — i to za serio jak na komedję. Po co? na co?

Z braku miejsca dalszy ciąg tej ciekawej borby w przyszłym numerze.

NIEPOROZUMIENIE.

Jakiś skryba bez nazwiska
Papierowe gromy ciska
Na Piotrowskiego malarza,
Że mistrza Jana znieważa,
I krzyczy aż bolą płuca,
Że się na Tytana rzuca.
Ależ bajki panie skryba,
Nie czytałeś dobrze chyba,
Bo Piotrowski proszę pana
Nie rzuca się na Tytana.
Owszem. czci go, tylko woła,
Że jest kiepska jego szkoła.
A że taki jest stan rzeczy,
Temu Tytan sam nie przeczy.
Ergo, nie masz pan powodu
Skarżyć A. P. u narodu

Jubileusz Moltkiego.

Oprócz tych owacyj jakie podają dzienniki — „Djabeł" proponuje, aby wszyscy podwładni generała Moltkiego, którzy w czasie jego siedemdziesięcioletniej działalności padli na polu bitwy, jako też wszyscy którzy padli z nieprzyjacielskiej strony — przesłali mu wyrazy wdzięczności i uznania. — Następnie aby wystawić piramidę z amputowanych nóg i rąk i kul armatnich — a matki, żony i córki poległych żołnierzy zanuciły hymn pochwalny na cześć owej uroczystości.

Ogłoszenie

ważne dla osób mających pewne obowiązki dla zmarłych.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że podejmuję się dekorowania grobów, stosownie do życzenia P. T. Publiczności dekoracjami pierwszej klasy, drugiej i trzeciej a mianowicie:

Klasa pierwsza dywany perskie, latarnie kolorowe, kwiaty egzotyczne, wieńce z najpierwszych fabryk wiedeńskich, posągi, tarcze herbowe. Na żądanie dostarczam także płaczek w przyzwoitych żałobnych szatach i ogni sztucznych wyrobu Mądrzykowskiego.

Klasa druga. Dywany angielskie, lampki kolorowe, kwiaty ogrodowe, wieńce z krajowej fabryki. babka do pilnowania grobu.

Klasa trzecia. Lampki zwyczajne, wieńce z papieru lub mchu i chorągiewki papierowe. Za osobną dopłatą katarynka z żałobnemi melodjami i poczęstunek znajomych w pobliskiej karczmie.

Stereotypy.

Dziś się piszą encykliki
Wciąż na jeden fason —
Kto katolik — ten uczciwy
Kto liberał — Mason.

Podsłuchane.

— No, roboty przygotowawcze do budowy schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego już się rozpoczęły.

— E! gadaj zdrów.

— Jak cię kocham już mają burzyć wały. Widziałem na własne oczy jak łopaty wieźli.

— Ja jednak i tak jeszcze nie wierzę.

ŁYSY.

Pytasz lube dziewczę moje,
Czemu mam przypisać winę,
Że choć niby jestem młody,
Już tak piękną mam łysinę.

Ach a przecież się nie dziwisz
Kiedy skwarne są upały,
Że już nieraz do pół sierpnia
Liście z drzewa pospadały.

Wiesz, że słońcem życia mego
Były zawsze ócz twych żary,
W takim ogniu — czyja wina
Żem wyłysiał choć nie stary?

Odpowiedź od Redakcyi.

Panu S. naszemu stałemu prenumeratorowi. Na zapytanie pańskie czy Płoszowski w istocie zastrzelił się — nie umiemy dać Panu dostatecznej odpowiedzi. Chcieliśmy się poinformować w tym względzie u autora; ale ten przewidując zapewne podobne interpelacje drapnął gdzieś za granicę szukać nowych tematów do powieści. Ci jednak, co bliżej znali Płoszowskiego utrzymują, że się w ostatniej chwili rozmyślił i nie zastrzelił a to z tego powodu, że przypomniał sobie, iż Anielka mimo całej cnotliwości, za którą ją Deotyna pokochała, miała tę wadę, że się pociła pod noskiem. To go tak zdegustowało do niej, że nie uważał już za konieczne strzelać się dla niej — i wyjechał w ślady autora za granicę.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie

Z powodu objęcia Restauracy w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośreduio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

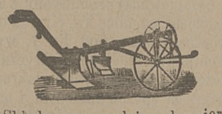
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGLLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch jedwabnych i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoładki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA" 1890 r.

Szanowny Djable!

Ponieważ dowiedziałem się przypadkiem, że w jednym z poprzednich numerów swojego szacownego czasopisma, umieściłeś w języku rusińskim kołomyjkę, spodziewam się, że nie odmówisz miejsca dla załączonej tu pieśni, którą lud ukraiński pod zaborem moskiewskim zostający, śpiewa czasem, jeżeli jest pewnym, że go nikt z osób podejrzanych albo rządowych nie słyszy. Mam także melodję do niej, którą mógłbym przysłać.

Z uszanowaniem

Ukrainiec.

DUMA.

Zajszło sonce za horamy.
Hrim bje za hrimamy!
Oj! neszczasna Ukraina!
Łychaż nam hodyna!

Kudy hlanesz, wse mohyły!
Wkoło czorni chmary.
Jak sarancza nałetiły
Moskali, Tatary!

Sto lit wże sia tu smuszczajut.
Oj! horeż nam hore!
Czuże dobro zaberajut,
Szcze honiat za more.

Widkoły Boh Ukrainu
Moskalom karaje,
Płaty podat' tańciuj synu,
Jak czynownyk hraje.

Kołyś buło w Ukraini,
Hroszej powny skryni;
Oweć propast, koni, pczoły,
Taj powny stodoły.

Widkoły nam werhowodyt
Moskowśka starszyna,
Narod zbidniw, chlib ne rodyt',
Hyne Ukraina.

Kołyś żyłyśmo z panamy,
Jak dity z bat'kamy;
Sto maz po sil posyłały,
I bidy ne znały.

Teper kacapiw nastały,
Bucim w drużbi z namy;
A tumaniat nas brechniamy,
Szczob nas obderały.

Nas wid Polszczy widdiłyły,
Wid ridnoji maty.
Posoryły, skołotyły.
Pryszłoś propadaty!

Moskal nam ne brat, chot' z namy
Ciłuje ikony;
W cerkwi niby bje pokłony,
A w zmowi z czortamy.

Hej! wże hodi toji muky!
Dokiż bidowaty?
Treba wziatyś nam za ruky,
Za Dnipr ich prohnaty.

Tohdi nam inaksze bude.
Znajut stari lude:
Polszcza, Łytwa, Ukraina,
To nasza rodyna.

A propos teatru lwowskiego.

1.

— Masz cyganie świadków?
— Mam dwóch!
— Których?
— „Gońca" i „Iskrę".

2.

Niżej podpisana firma zaangażowawszy pewną liczbę recenzentów do reklamowania i chwalenia sztuk, oraz mając dobrze zorganizowaną klakę — poleca się pamięci panów autorów dramatycznych. Na żądanie mogą być także przy rozpoczęciu sztuki wręczane ni ztąd ni z owąd wieńce, bukiety lub inne honorowe oznaki. Wszystkie te nowalijki przeprowadzać się będzie za miernem wynagrodzeniem. O liczne zgłoszenia się uprasza — za dobrą usługę ręczy:

Reklama i Blaga.

Ale, ale! Zaangażowaliśmy także pewną tutaj redakcję pewnego tygodnika, w celu dźwigania na piedestał wielkości dyrektorów teatru jeszcze za życia pogrzebanych. Choć by przyszło to uczynić kosztem ich poprzedników, których my za czasów prowadzenia przez nich sceny lwowskiej wynosiliśmy pod niebiosa — uczynimy to odważnie z pewnem nawet arcykapłańskiem namaszczeniem — o czem świadczy nasz próbny artykuł w Nrze 4. „Gońca i Iskry".

O Szelążku.

Wlazł Szelążek na Rapaksa
Z powodu powieści —
Nie podoba mu się „Hanza"
Ni z stylu ni z treści.
Widzi słomkę w oku brata
W swem nie widzi belki —
Stwórz Szelążku taką „Hanzę"
A wzrośniesz w rubelki.

Kronika teatralna.

I było w grodzie podwawelskim czas jakiś głucho i smutno.

Aż nareszcie z grzmotem i łoskotem gruchnęła po bruku wieść, że zawiązał się **„Klub kawalerów"**.

Strach!!!!

Nasze matki, córki, ciotki, siostrzenice i inne dziewice jęły krzyczeć w niebogłosy że taki klub tylko **„Śluby cywilne"** zrodzić może.

I tak się stało!

Przewidujące niewiasty, — spacerujące przy pogodnem powietrzu na linji A-B, — przewąchały z daleka ciężką **„Walkę o byt"**, która do dziesięciorga boskich doda jeszcze jedno ludzkie **„Jedenaste przykazanie"**.

I tu ich nos nie zawiódł!

Łzy krokodyle płynęły strumieniem i wszystkie oczy były zwrócone na jedną tylko osobę, w niej jednej spoczywały nadzieje wszelkiego gatunku, ona jedna miała **„Klub kawalerów"** przenieść do wieczności a osobistością tą był **„Pan Marszałek."**

I przyszedł **„Pan Marszałek"**, poprzedzony ogromną famą. — Spojrzał na **„Klub Kawalerów"**, szepnął: **„Oj mężczyźni, mężczyźni"**, i rozmarzony poszedł spać na laurowym wieńcu w który go ustrojono jak tylko się pojawił na scenie, a **„Klub Kawalerów"** został nie rozwiązany i na złość przyjaciołom **„Pana Marszałka"** dalej egzystować będzie!

„Oj mężczyźni — mężczyźni" jakże wy niemoralni! Takie trio wykrzyku zgrozy doleciało uszu moich i usiadło sobie na teatralnym świeczniczku! Spojrzałem w górę — bo mi się zdawało, że ten wykrzyk wybiegł z jakichś wykarminowanych usteczek zakulisowych — tymczasem wychodząc z teatru dowiedziałem się, że wykrzyk ten wybiegł równocześnie z ust trzech sióstr mlecznych — właścicielek majętności jedna **Kłosów**, druga **Zalesia** — a trzecia **Winiar**. I poszedłem do domu bardzo ciekawy, co właściwie zgorszyło te panie.

Czyżby . . . . ? . . . . . .

Eh, dobranoc mości Djable! Idę spać na zwyczajnej słomie. —

Nieboszczyk Toupinel.

KOŁOMYJKI.

V.

A w Sniatyni jak we młyni
Burmister hurhoczy —
Za żydamy torby nosyt,
Taj wse chroszy chocze.

Niementowski fajny polak.
Dobryj patryjota —
Tiahne w liwo — tiahne w prawo
Wde się udust.... kota.

A Niemczewski to aptekarz —
Zna „Mojsza Tumanka"
Zjedli razem tam u Ryfki —
Dziurkę z obarzanka.

A pan Mojsa to marszałek
Będzie kapitalny,
Ksiądz Stańkowski dobrze rządził,
Lecz czas był... feralny.

Konsystorzem powiatowym —
Zwano wtenczas Wydział,
A że z tyłu miał on oczy
A więc... nic nie widział!

Pięciu panów tam od razu,
W Wydziale siedziało
Oj radzili... tak radzili —
Aż po lesie grzmiało.

Ksiądz Górski i Karatnicki —
Powiatu filary
Ten do lasa, ten do sasa —
A oba... fu...

A. Bar.

»USQUE AD FINEM.«

Narodowa epopea polska.

Z ust Prawdomira Lecha wyjął Zenon Młot.

(CIĄG DALSZY).

Nie dziw więc, że gdy śmierci bogini Marzana
Zabrała nam dobrego tak księcia i pana,
Naród cały był w smutku i nieméj żałobie,
I łzy żalu wylewał przy Krakusa grobie.
Wszystkim bogom domowym przysłoniono twarze,
Zagaszono Niemira i Steki ołtarze,
A do bramy zamkowej wbito miecz złamany.
Potem — kędy grobowe praojców kurhany
Na prawym brzegu Wisły ciągną się w szlak mglisty,
I prochy księcia ziemi oddano ojczystej,
Miło to było patrzeć, jak wszyscy pospołu,
Kmiotki i wojewody — nie szczędząc mozołu
Garnęli się do pracy — rękami własnemi
Na księcia prochy jęli rzucać bryły ziemi
Powszedniej. Wnet się wzniosła potężna mogiła,
Co nam drogie popioły na zawsze pokryła,
I do dziś dnia jak pomnik stoi narodowy,
A przed wrogiem wyniosłej nie uchyli głowy.
O mogiło Krakusa — moja rówieśnico!
Lat tysiąca ci gwiazdy ponad czołem świecą,
I jasne cię z dniem każdym oblewają słońca!
O stój ty w nich promienna i wytrwaj do końca!
Stój jak straż nad przeszłością, jako pomnik sławy,
Niech nie razi cię widok bohaterskich czynów
Tych, co bujne na tobie dziś deptają trawy,
Ni maluczkich serc, wieków teraźniejszych synów.
O mogiło Krakusa, rówieśnico moja!
Jam wyłysiał z starości — zielona skroń twoja,
Ja czekam rychło śmierci anioł mię zabierze,
A ty co rok do życia kwiaty budzisz świeże...!
Oj mogiło! Czas długi nie jednakom żyli,
Ja na sercu cierpienia noszę każdej chwili,
Jam przebolał snać więcej — bo już kres dochodzi,
Gdy mnie Pan Bóg z kajdanów życia oswobodzi,
A ty żyć jeszcze będziesz! O żyj więc i za mnie,
I bądź jako sumienie tym, co dążą kłamnie,
Zatrzasnąwszy z pogardą za przeszłością wrota,
A przyszłości przez chmury niewiary nie widzą,
Jasnym, karzącym wzrokiem patrz na tych co szydzą
Z świętości — i moralne odgrzebują błota.
Cierp jak ja, z szumem Wisły zapłacz nad Ojczyzną,
Lecz niech cię nie okryje cierpienie siwizną —
By na widok twój żywiej zawsze serce biło
U każdego Polaka — Krakusa mogiło!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rzecz nader oryginalna!

Dzięki dawniejszym uwagom „Nowej Reformy,“ tyczącym się poprawienia stanu naszego teatru, pan Glikson **zmienił** reżyserję, angażując p. Żelazowskiego, co tylko **za zasługę** poczytanem mu być powinno.

Idąc za słowami tej samej „Nowej Reformy“: pan Żelazowski jest znakomitym i **dbałym** o dobro sztuki reżyserem, w czem mu p. Glikson, łożąc na wystawę, wedle sił i środków dopomaga.

Postęp jest więc widocznym!

A tymczasem „Nowa Reforma“ postępuje rakiem. Dowodząc, że losy teatru są zawieszone... na **nit**-ce, dowodzi tem samem, że postęp jest dla niej pewnego rodzaju abstrakcją i rąbie (naturalnie nie ex abrupto) reżysera i dyrektora każąc iść pierwszemu... do dramatu a drugiemu... do tragedji — po każdej premierze.

Niestosowny podział ról... oto konio-rak na którym się jedzie.

Dlaczego?

Powiadają — my jakoś w to nie bardzo chcemy wierzyć — że przyczyną jest światowy ptaszek, który sobie w Sukiennicach eleganckie wybudował gniazdeczko i ciągle świergoli piosnkę **Tadeusza**.

Jeżeli się sprawdzi to, co powiadają, to z owego ptaszka będzie dla nas dobra potrawka. Kucharza już mamy, idzie mu tylko o to, czy sos ma być „ouvert“ czy też „à soupçonner.“

Ano! Sprobujemy, boć **„luźne uwagi“** Reformy, owiązane wypłowiałą **nit**-ką budzą djabelski apetyt. — Sprobujemy przyśpiewując sobie:

Panie Nit
bądźże cyt,
bo widzisz mój chłopie:
jest to fe,
gdy pod sce-
ną kto dołki kopie.

Wbrew perspektywie.

Wbiegłeś... Olbrzym w chmurach skronie,
Szczytu okiem nie doścignie...
Bo w tych chmurach wzrok utonie,
Zbłądzi rozum jak w malignie.
Więc się cofasz — a im dalej
Od twych oczu gmach wysoki —
Tem on mniejszy — chłodniej pali
Źrenicami przez obłoki —
A choćby to Czimborasso:
W dali... zniknie ze swą krasą.

. . . .

Nad swych własnych błędów górą
Stojąc w skrusze i w zadumie —
Gdy poprawą: myśl ponurą
Chcemy zmazać (jak kto umie),
I ztąd biegniem na cnót trony,
Gdzie ma zgasnąć czyn złowrogi...
Czemuż błędów wirch splamiony —
Im więcejśmy uszli drogi —
(I w najprostsze mknąć koleje)
W naszych oczach... olbrzymieje?

Fr. Lasocki.

Monolog nauczyciela.

Nigdy jeszcze tak bardzo kontent nie byłem, jak obecnie gdy doszła mnie wiadomość, że prof. Bobrzyński mianowany został wiceprezydentem krajowej Rady szkolnéj. Znam tego Pana dobrze i zasady jego i dlatego mam nadzieję, że choć teraz szkolnictwo zreformują, jak się należy i ulżą człowiekowi w ciężkiej biedzie. Dziś biedny nauczyciel ma niesłychany nawał pracy — przedmiotów szkolnych przybywa mu coraz więcej a wynagrodzenie jak zawsze liche. Spodziewam się przeto i nawet przekonany jestem, że p. Bobrzyński, znając jako historyk potrzeby i stan ludu polskiego. usunie z planu naukowego zupełnie np. historyę kraju rodzinnego — skutkiem czego nam kilka godzin tygodniowo odpadnie. Powtóre będąc posłem na sejm krajowy do Rady państwa, nie będzie miał wiele czasu zajmować się czynnościami swego urzędu, jak to było w Uniwersytecie Jagiell. — nauczyciele nie będą więc tak bardzo krępowani ustawami szkolnemi. A wreszcie zapatrywania prof. Bobrzyńskiego i posadę dobrą łatwiej dostać będzie można. Ukłonię się dwa razy bardzo nisko hrabiemu X i Z., otworzę drzwiczki do powozu księciu N., z duchowieństwem będę wpływał na ogłupienie ludu — ot i słowo honoru daję, za rok będę kierownikiem 4 kl. szkoły, jak dziś jestem tymczasowym nadetatowym nauczycielem młodszym za 200 złr., rocznie; wolne nieopalone mieszkanie i wielką perspektywę na przyszłość.

Piotr Skawiński.

BAL DZIADOWSKI

dnia 1 2 i 3 listopada

W KARCZMIE OBOK CMENTARZA

o godzinie 9-tej wieczór.

Osoby przyzwoicie ubrane i trzeźwe nie będą wpuszczane.

Strój balowy: torba, sińce na twarzy i pod oczami, nos czerwony i nieuczesane czupryny.

Od redakcyi.

„Jak zwykle u nas.“ Słuszna uwaga — ale względem tej osoby nie usprawiedliwiona.

Odezwa. W przyszłym numerze zużytkujemy.

Wiśnicz. Będzie.

(NADESŁANE).

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung"

sammt

„Oesterreichischer Lloyd".

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein entschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirthschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigkeit bespricht.
Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige

täglich um sechs Uhr Abends

erscheinende Wiener Journal und ist somit allen Morgen- u. Abendblättärn, nachdem das Blatt noch mit den Abendzügen versandt wird, **um mehr als 12 Stunden voraus.** Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht nur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten **am frühesten zur Kenntniss.**

In der »Wiener Allgemeine Zeitung« erscheint täglich, gegen alle anderen Blätter gleichfalls mit einem Vorsprung von 12 Stunden, das vollständige Cursblatt der Wiener Effecten-Börse, sowie, die Abendcurse, ferner die Notirungen Budapest, Berlin, Paris, Frankfurt, London u. anderer Bankplätze.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller äusserdem erhalten die Abonnenten der »Wiener Allgemeinen Zeitung« als **Gratis-Beilage** die in den nächsten Tagen vorläufig einmal wöchentlich erscheinende

„Wiener Allgemeine Theater-Zeitung"

Organ für Theater, Musik u. Kunst.

Dieses Wochenblatt wird sich mit allen Erscheinungen auf den Gebieten des internationalen Bühnenwesens, der Musik, Malerei, Plastik und Literatur, sowie mit allen Veränderungen im Personalstande der Bühnen eingehend befassen und wird einem wirklichen Bedürfnisse nach einer von geschäftlichen Interessen durchaus unabhängigen Richtung zu entsprechen bestrebt sein.

Prenumerations-Preise

für die

„Wiener Allgemeine Zeitung"

sammt

„Wiener Allgemeine Theater-Zeitung":

Für die Kronländer:

Versendung mit den Abendzügen, inclusive Postversendung:

Ganzjährig	fl. 15.—	Vierteljährig	fl. 3.75
Halbjährig	» 7.50	Monatlich	» 1.30

Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr.

Pränumerations-Preise

für ein

Separat-Abonnement auf die „Wiener Allgemeine Theater-Zeitung":

Ganzjährig	fl. 6.—	Vierteljährig	fl. 1.50
Halbjährig	» 3.—	Monatlich	» —.50

Allen Zuschriften an die Expedition ist die Adresschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. — Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre genaue Adresse angeben.

Die Administration der „Wiener Allgemeinen Zeitung" IX., Berggasse 19.

W dniu 15 Listopada r. b. otwartą i w ruch puszczoną zostanie

PIERWSZA W KRAKOWIE PAROWA

FABRYKA STOLARSKA

Braci MURANYI

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni oraz znacznego zapasu materyałów nabywanych z piewszej ręki — wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materyjału i po najprzystępniejszych cenach.

(NADESŁANE)

Nadzwyczajny, najlepszy i najnowszy sposób klejenia, dotąd jeszcze nie znany; tak mocny, że nawet **w naczyniach poklejonych** gotować można!!!

Przyjmuje się także do klejenia wszelkie potłuczone wyroby i figury **z alabastru, marmuru szkła i porcelany.**

Adres: **Karolina Hanuszkiewicz w Krakowie,** „na Wenecyi“ Nr. 23.

RESTAURACYA

w HOTELU pod RÓŻĄ,

przy ul. Florjańskiej,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności z dobrą polską i francuską kuchnią. Wina od pierwszorzędnych firm zagranicznych. Piwo pilzneńskie prosto z beczki. — Obiady gotowe (Couvert) o każdej porze od 1·50 do 5 złr.

F. TURLIŃSKI.



I. KRAJOWA

FABRYKA TKACKA

Stowarz. zarej. z ogran. poręką

w Korczynie koło Krosna

poleca swój

Główny skład płócien, bielizny stołowej,

chustek do nosa itp.

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, L. 1,

dom ś. p. Helclowej.

CENNIK.

Płótna zwykłe, pół bielone, sztuka 35 mtr. 60 łokci, po złr. 10, 11, 12. 13, 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24.

Płótna webowe, całkiem bielone, Apretowane, sztuka 35 metr. 60 łokci, po złr. 15, 16, 17, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 34, 36, 40, 42, 45 50, 55.

Chusteczki czysto lniane, t. j. **webowe i batystowe,** śliczne, cienkie, białe i kolorowe, z szlaczkami i bez, w różnej wielkości, tuzin od złr. 2 do 12.

Płótna prześcieradłowe bez szwu, sztuka na 6 prześcieradeł po złr. 10, 12, 13, 14, 15, 16, 18, 22, 24, 28, 32, 35.

Obrusy lniane, białe lub kolorowe, sztuka 85 ct. złr. 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4·50, 5 i wyżej.

Garnitury lniane, białe lub kolorowe, do złr. 2·80, 3·50, 4. 5·20, 8, 12, 18.

Ręczniki lniane, tuzin po złr. 3, 3·60, 4·20, 4·50, 6, 7, 8.

Ręczniki lniane, tureckie, kosmate, sztuka złr. 1·20.

Ścierki białe lub szare, tuzin po złr. 2·40, 2·80, 3, 3·20, 3·50.

Płótna szare, na sienniki, worki, w różnych gatunkach.

Koszule męskie gotowe, sztuka po złr. 1·50, 1.60, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·60.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się za zaliczką pocztową opłatnie.

Z poważaniem DYREKCYA.

Główny skład: Kraków, ulica Sławkowska, L. 1, dom ś. p. Helclowej.

CUKIERNIA

pod firmą

E. PLĄSKOWSKI

obok teatru

poleca Szanownej P. T. Publiczności Torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petit vourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Zamówienia miejscowe i na prowincyę uskutecznia z wszelką akuratnością jak najspieszniej.

Czeska ajencja

Ferdynanda Hoffmana

ulica Grodzka Nr. 26,

(naprzeciw magistratu)

w Krakowie

Prawdziwe granaty w złocie,

BIŻUTERJE

BURSZTYNOWE i AGATOWE.

Zastępstwo maszyn do siewu patentu Melichara.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar krakowski.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Zegar krakowski.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o go z. 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.